№ 126. Piotrków, Czwartek, 16 Września 1915 roku. Rok I.

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro.
Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dnie powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.
Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.=10 fenigów.

Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.
Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.
Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny po 12 hal.
Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerzy, za każdy następny 15 hal.
Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halerze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Pożegnanie ziemi piotrkowskiej

Znowu nowy pułk żołnierzy polskich opuszcza Twoje gościnne mury, starodawny grodzie Rzeczypospolitej. Nad odjeżdżającymi na pole walki powiewa dumnie zygmuntowski orzeł, świadek świetnych tradycji Twojej ziemi z czasu wielkich, historycznych zapasów, kiedy zachodnie województwa ze skromnych początków piastowskich potężne Jagiellońskie budowały mocarstwo. Na piersiach i karabinach szarych żołnierzy legionowych czerwienią się i bielą jesienne kwiaty, na Twej glebie wzrosłe, rękami Twych niewiast przypięte. I chylą się przed zacnością Twych dziejów, starodawny grodzie trybunalski, nasze głowy. Nasze oczy pełnem miłości spojrzeniem obejmują, może po raz ostatni, rodzimy, melancholją nasycony krajobraz piotrkowskich pól i sosnowych lasów.

Kiedy odjeżdżać przychodzi, unosimy z sobą miłe wspomnienia waszej serdecznej gościnności. Towarzyszą nam wasze życzenia szczęśliwego powrotu i modły za pomyślność szóstego zastępu bojowej polskiej młodzieży. Czujemy, że życzenia te płyną z głębi prawych serc polskich, wierzymy, że to głos krwi, silniejszy od kajdan niewoli, od murów więzienia, od jadu, szczepionego z rosyjskiej kancelarji i w rosyjskiej szkole, woła z waszych piersi ku odjeżdżającym w pole chłopcom polskim.

Pragnęlibyśmy tylko — i to nasza ostatnia prośba, — aby ponad wszystkie życzenia, które wokół nas płyną, które czytamy w życzliwie uśmiechniętych twarzach waszych, w uściskach rąk i tych kwiatach kraśnych, którymi nas obrzucacie, górowało jedno—jedno ponad wszystkie życzenie:—życzcie nam zwycięstwa.

Pamiętamy wszyscy te czasy, kiedy nad polskiemi niwami żadne jeszcze zorze lepszej przyszłości nie świtały, kiedy za przemycaną książkę, za jedną pieśń powstańczą, za barwy narodowe, za chrzest czy ślub unicki, za jedną chwilę bezsilnego protestu, za jeden moment uniesienia, szli synowie tej ziemi z podniesionem czołem na katusze więzień i katorgi. Zapał młodzieży łamał się w czynie rewolucyjnym bez jutra i bez nadziei. Iluż to synów polskiej ziemi za sam cień idei państwowej życie swe młode niosło w ofierze.

Nie żałujcie więc dziś tych zastępów, które nie o symbol, ale o rzeczywistość walczyć idą na bój pełen sławy, pełen nadziei zwycięstwa. Przestał być niewolnikiem, skruszył kajdany naród, gdy niezłomną wolą swych synów stworzył własną armję—podstawę najpierwszą, najwalniejszą ostoję państw niepodległych. Jakże szczęśliwą jest młodzież, której dane jest walczyć w obronie polskich znaków i odnowić pamięć świetną napoleońskich Legionów, wojsk Księstwa warszawskiego i Królestwa Polskiego. Historja nie wykazuje przykładu narodu, w cięższych znajdującego się warunkach, niż nasz naród polski, ponad przykłady dziejowe winien więc być również wysiłek zrzucania brzemion gniotącej nas niewoli.

„Żołnierz polski spełnia swój obowiązek". Tak orzekli nasi wodzowie, tak przyznają wodzowie zwycięskich armji, z któremi wspólnie walczymy. Jedno tylko pytanie okrywa rumieńcem wstydu nasze lica, to samo pytanie, które wieszcz natchniony z bluźnierstwem rzucił Polsce na grobie Agamemnona. Ilu was było wówczas? Ilu was jest dzisiaj, polscy żołnierze, pod narodowym sztandarem, w chwili, kiedy się moc i miłość ojczyzny innych narodów rzekami krwi przelanej objawia?

Niech więc nam, ruszającym na pole krwawych zapasów, towarzyszy to przekonanie, że Wy naprawdę wszyscy łączycie się z nami duchowo w najgłębszem naszem pragnieniu dorównania w męstwie, czci rycerskiej bez skazy i wierności świętej sprawie legionistom Dąbrowskiego i żołnierzom Księcia Józefa, okazania się godnymi kolegów pierwszej i drugiej brygady, którzy wśród najcięższych warunków, częstokroć w najsroższej rozterce duchowej, wytrwali przy sprawie—za swoją po głębokiej rozwadze uznanej. Niech was napełni otuchą przeświadczenie, że po naszym wyjeździe obrócicie tę Waszą życzliwość i zapał nam okazywany do najbliższego Wam, a tak bardzo jeszcze dla spraw narodowych obojętnego ludu piotrkowskiego, że zastąpicie tych piotrkowian, którzy wciągnęli się już w nasze szeregi w obowiązku poruszenia tych tysięcy drzemiącej młodzieży, do której przemówi kiedyś krew polska, ale już uczuciem wstydu i upokorzenia niespełnionego obowiązku.

Niech walczącym na kresowych bagnach Prypeci, w lasach Wołynia czy wśród równi Podola polskim żołnierzom mocy niespożytej dodaje wieść, że naród się cały z wiekowej mogiły podnosi, że się już poczuł „olbrzymem z jednej bryły", panem i gospodarzem odpowiedzialnym za losy tych ziem Rzeczypospolitej, wśród której piotrkowska tradycja owych dawnych dziejów i trudem znojnym obecnych pokoleń pierwszorzędny klejnot koronny stanowi.

A. Plutyński
Szeregowiec 6 pułku piechoty Legionów polskich.

Krwawe dni Zamościa

Od jednego z oficerów Legionowych otrzymujemy następujący opis tragicznych wypadków, jakie się rozegrały w Zamościu w pierwszym miesiącu wojny, o których dziwnym sposobem dotąd nigdzie nie pisano. Fakty poniżej podane zebrał autor na miejscu w czasie swego pobytu w Zamościu.

Głośnemi stały się w Polsce dzieje miasta Kalisza, w historji martyrologji polskiej krwawemi zapisane zgłoskami. Lecz by sprawiedliwości stało się zadość, niech dla równowagi krzywd wszystkich, które spadły dzisiaj na nieszczęsną ziemię naszą, w powszechnej świadomości utrwali się także i tragedja Zamościa, którą podsłuchał polski żołnierz w jednym z domów miasta, srogo dotkniętym losem wojny.

Dnia 22 sierpnia 1914 roku o godz. 10-ej rano wkroczyły do Zamościa przednie straże armji austrjackiej. Dnia 23 w nocy zmuszone były cofnąć się. Dnia 24 nad ranem byli już w mieście Rosjanie.

Dni 24, 25 i 26 sierpnia — były to dni dzikiego, bestjalskiego znęcania się nad ludnością, przypominającego swą zapamiętałością strasznego Suworowa z Pragi. Mieszkańcom zarzucono, że ugaszczali „Awstryjców". Wkraczające oddziały powitały ich odrazu wyzwiskami i groźbą. Do szpitala wpadli sołdaci z dzikim wrzaskiem, szukając rzekomo ukrytego oficera austrjackiego. Dzień pierwszy początkowo mijał względnie spokojnie. O godz. 5-ej jednak nastąpił alarm — i w jednej chwili po ulicach miasta rozpoczęła się strzelanina, dowolna, na lewo i na prawo, zawsze w chybił trafił wskazywaną stronę, skąd rzekomo miano strzelać na wojsko. Były to, oczywista strzały prowokatorskie. W nocy poczęto na miasto strzelać z armat. Do punktu jednak kulminacyjnego bestjalstwo moskiewskie doszło dnia następnego. Dnia 25 koło godz. 10-ej rano obok jednego z domów padł strzał. Świadkowie stwierdzają, że strzał był rosyjski, a źródło jego było następujące: Szosą od Tomaszowa nadjechał automobil prywatny. Szofer, mający czapeczkę podobną do austrjackiej, wydał się z daleka podejrzanym. Automobil zatrzymano. Oficer kozacki, porządnie podpity, przyskoczył do szofera i, przyłożywszy mu rewolwer prawie do głowy, strzelił, ciężko go raniąc. Padły strzały dalsze. Zjawił się pułkownik, komendant pułku t. zw. „warszawskiego" (nazwiska nie znamy), który po krótkiem śledztwie „stwierdził niezawodnie", że strzelano z sąsiedniej kamienicy.

Z miejsca zarządził „istinno ruską" karę za niepopełnioną winę. Z domu wywleczono przemocą wszystkich mężczyzn bez względu na wiek i urząd — między innymi wyciągnięto wszystkich członków komitetu miejskiego, z rozkazu władz wojskowych rozdających chleb między ludność ubogą—ustawiono ich w liczbie dwudziestu kilku pod murem, z najzimniejszą krwią naprzeciw ustawiono „pulemiot". Dwa razy przeciągnięto taśmę, dwa razy zagrzechotał karabin maszynowy swą straszliwą mową—i wszyscy pokotem padli, kulami wielokrotnie przeszyci. Kilku zaledwie poranionym udało się wyrwać z tego piekła. Ośmnastu padło trupem. Wśród nich poważany w mieście obywatel, szewc Gibulski, Stanko, Altberg i inni. Dnia tego wieczorem i w nocy powtórzyła się strzelanina. To samo dnia następnego. Nie da się zebrać dzisiaj wszystkich poszczególnych krwawych wypadków ani policzyć wszystkich ofiar. Kkilkadziesiąt osób zabitych i rannych, Polaków i żydów, padło ofiarą „pohulanki" moskiewskiej, w której nie brakło i momentów wyrafinowanego znęcania się nad bezbronnymi. Na Nowe miasto wpadli dnia trzeciego kozacy, wygnali całą ludność męską, poczem, podzieliwszy ją na katolicką i żydowską, ustawili w dwóch partjach i zapowiedzieli, że wszyscy będą rozstrzelani. Dwie godziny trzymano ich w denerwującem naprężeniu—może i istotnie mieli zamiar wszystkich wystrzelać — dość, że wreszcie zjawił się jakiś generał, który zdjęty znowu uczuciem „słowiańskiej" litości darował wszystkim życie.

Drobne to tylko epizody, wyłowione z tego prawdziwego piekła, jakie przeżyli mieszkańcy starego polskiego Zamościa. Lecz i tych kilka szczegółów wystarczy dla stwierdzenia, jak dzikimi i bezwzględnym są Moskale wobec polskiego narodu. Dla charakterystyki ich „etycznego sumienia" dodać jeszcze i to należy, że i rodzinom poszkodowanych, między innymi synowi Altberga, poważne, gubernialne władze rosyjskie oznajmiły, że odszkodowanie otrzymają najprędzej wtedy, jeśli podpiszą oświadczenie, że sprawcami wszystkich tych tragicznych zajść byli... Austrjacy! Żywi są świadkowie, mogący to w każdej chwili

potwierdzić, jak natarczywie domagali się tego Moskale. Widocznie wstyd im było tej „bohaterskiej“, zwycięsko stoczonej bitwy z bezbronną ludnością, gdy równocześnie na linii bojowej szło im o wiele „gorzej“, skoro dnia 27 w popłochu opuścili miasto i zostawili je dla Austrjaków, których musiano powitać jak wybawicieli. Po krwawych dniach odetchnął Zamość, choć nie na długo. Bo już 6 września powrócił Moskal, na długie ciężkie dni zimowe, by ciągłemi rewizjami, śledztwami, więzieniem i zsyłkami męczyć tych, którzy żywiej czuli, w nędzę, w nieszczęścia i obłąkanie wpędzając rodziny.

Bohaterami „masakry zamojskiej“ byli żołnierze „warszawskiego pułku“, należący do 5 armji gen. Plehwego a 25 korpusu.

Niechaj ta ponura, odsłoniona, czy przypomniana zamojska historja, kaliskiej równa, jasno wszystkim przypomina, jakim dzikim grabieżcą i tyranem nielitościwym dla polskiego narodu jest Moskal. *bp.*

Nieporozumienie w Łodzi

„Deutsche Lodzer Ztng.“ z d. 12 b. m. przynosi następującą publikację urzędową:

OBWIESZCZENIE.

W mieście rozdawane są ustawicznie odezwy polskie, nawołujące do rewolucji; Cesarska komendantura niemiecka miejscowa otrzymuje też nieustannie zawiadomienia, donoszące, że polskie stronnictwo radykalne zamierza urządzać pochody oraz przedsiębrać inne, oddziaływające na zewnątrz, kroki rewolucyjne.

Pomimo zupełnej beznadziejności takich planów wobec środków władzy Cesarskiego rządu niemieckiego, mogą być istotnie uwodziciele i uwiedzeni, którzy wierzą w możliwość powodzenia tych usiłowań. Tych zatem ostrzega się, że Cesarski rząd niemiecki w danym wypadku zastosuje przeciw wszystkim wichrzycielom spokoju i porządku w mieście wszelkie środki władzy, jakimi rozporządza i postąpi z bezwzględną surowością.

Cesarska niemiecka komendantura miejscowa
von *Braunschweig*,
Pułkownik lejtenant i komendant miejscowy.

* * *

Znękana wojną opinja polska innych zaborów, odcięta od okupacji niemieckiej, nie znając stosunków, może uledz przykremu zaniepokojeniu, dowiedziawszy się z powyższej publikacji, że stosunki w Łodzi doszły do naprężenia, w którem pojawiły się wezwania do rewolucji. Dla uspokojenia więc należy wyjaśnić, że o jakiemkolwiek wrzeniu politycznem lub socjalnem w Łodzi obecnie mowy być nie może. Na tle pewnych zarządzeń, mających na celu kupno zboża od właścicieli prywatnych przez państwo, oraz na tle zarządzeń, zabraniających wywozu środków żywności z jednej miejscowości do innych, objawiło się niezadowolenie, które zaczyna się i kończy w łonach rodzin. Akcji zbiorowej w tym kierunku nigdy nie było i obecnie jej niema.

Grupa reprezentantów warstwy robotniczej, zogniskowana w lewicy P. P. S., chcąc przelicytować właściwe i jedynie miarodajne dla polityki robotników stronnictwa niepodległościowe, wydała niestosowną odezwę, w której wspomniano w mglistej formie o opozycji wobec zarządzeń władz niemieckich.

W związku z tą sprawą pozostaje wiadomość, podana we wczorajszym numerze przez naszego korespondenta w Łodzi, o spisywaniu przez władze niemieckie kos, siekier i wideł po wsiach, gdzie rozmaite, nieodpowiedzialne indywidua szerzą wśród chłopów kłamliwe wieści.

Obcy o Polsce

Niedola Polski, która jako teren walk najkrwawszych w dziejach świata, cała krwią zlana w ruinę zapada, znajduje oddźwięki w całym świecie cywilizowanym.

Hiszpanja dla Polski

Ostatnio nadchodzą z Hiszpanji wiadomości, że grono przedstawicieli arystokracji i inteligencji hiszpańskiej założyło komitet celem niesienia pomocy dotkniętej klęską wojny ludności Polski. Na czele komitetu stanęła księżna Marja de la Puente y Sotomayer Conovas des Castillo z rodu Arion-Medinaceli i margrabina de Comillas. Komitet wydał odezwę, nawołującą do składek, które też zaczęły napływać obficie.

Wogóle sprawa polska, o ile sądzić można z zainteresowania, jakie wzbudził nowy komitet, jest w Hiszpanji obecnie bardzo popularna.

Sprawa polska w Szwajcarji

Gorąco też zajmują się sprawą polską w Szwajcarji, dyskutując na łamach pism, co przyniesie Polsce koniec wojny.

Pismo „Neue Rhenfelder Zeitung“, wychodzące w Rhenfelden w Szwajcarji, zamieściło obszerny artykuł o Polsce, w którym między innemi czytamy:

„Pomyślny wynik wojny dla Austrji i Niemiec — to szczęśliwe rozwiązanie sprawy Polski. Polacy powinni czekać — sprzyjając wojskom sprzymierzonym — i ufać im.

Rosji nie uda się tym razem okłamać Polaków — za często już pokazała, jak potrafi bezwstydnie po azjatycku oszukiwać.

Potężne Niemcy, wielka Austrja, połączone z autonomiczną Polską, to jest najlepsza ochrona dla trwałego pokoju w Europie; wtedy nie będzie już istnieć rosyjsko-żółte niebezpieczeństwo“.

Głosy takie mnożą się wszędzie w prasie neutralnej, a nawet w organach państw, których nie można posądzać o specjalną dla Polski życzliwość.

Sprawa polska staje się coraz aktualniejszą.

K. G.

Z miast i wsi.

Częstochowa, we wrześniu.

Zajęcie Częstochowy przez wojska niemieckie, marsz na Warszawę, późniejsze walki pod samą Częstochową, nie zrobiły tego wrażenia, co krótka depesza: „Warszawa wzięta“.

Ruch na mieście był jakiś dziwnie poważny. Ogół rozumiał dokładnie, że w tej chwili mogą decydować się losy Polski.

Wiadomości nadchodziły najprzeróżniejsze. Deportować mieli moskale wszystkich mężczyzn, na ulicach Warszawy miały toczyć się bitwy, pół miasta zniszczone, oto mała wiązanka bajek, podawanych z ust do ust pamiętnego dnia sierpniowego.

Wiadomość o wzięciu Warszawy zbiegła się akurat z rocznicą przejścia Piłsudskiego przez granicę Królestwa Polskiego. To też następny poranek zastał miasto zasypane i oblepione odezwami, odpowiedniej treści, a wydanemi przez Komitet Narodowy Zjedn. St. Niepodległościowych zab. rosyjskiego. Odezwy zdzierane były przez policję miejską.

Należy stwierdzić, iż bardzo wielu t. zw. moskalofilów, dzisiaj nieco inaczej na świat spogląda.

Dość jednak trudno otrząsnąć się nam przychodzi z dawnych nawyknień; szyldy np. w swej olbrzymiej większości są jeszcze dwujęzyczne, pomimo nawoływań odpowiednich sfer, zwróconych do kupiectwa polskiego; recepty wydawane w aptekach, po większej części też noszą ślady dawnego jarzma, chociażby tylko przez znak orła dwugłowego, a sale magistrackie wciąż jeszcze zdobią portrety carów.

Z drugiej strony działalność niektórych organów prasy, a mówiąc wyraźnie „Dziennika Polskiego“, w wręcz przeciwnym zmierza kierunku. Społeczeństwo jako całość dało mu moralną przynajmniej odprawę, nie zdobywając się na bojkot materjalny, jest on bowiem dzisiaj np. jedynym dotychczas łącznikiem z Warszawą. Funkcjonarjusze jednak „Dziennika“ nieproszeni, starają wcisnąć się do wszystkich instytucji, stale należytą znajdując odprawę. To też na łamach tego pisma widnieją ciągle ubolewania na nieuspołecznienie mieszkańców Częstochowy, wyrażające się w odmawianiu udzielania informacji miejscowej prasie.

Pierwotnie optymiści sądzili, iż „Dziennik“ pobudzi ze względów konkurencyjnych prasę miejscową i stanie ona na nieco wyższym poziomie. Przypuszczenia się jednak nie sprawdziły zupełnie. „Goniec Częstochowski“ i „Gazeta Częstochowska“ nie zmieniły nawet na jotę swego bezbarwnego stanowiska. W artykułach „Gazety“ czasami tylko zabrzmi nuta szczersza, ale tylko wtenczas, kiedy dzisiejszy ruch wyzwoleńczy można oszkalować lub wyśmiać.

Po za tem aktualną sprawą stało się nowopowstające gimnazjum, założone przez Towarzystwo Opieki Szkolnej, a subsydjowane przez Radę miejską. Po długich i usilnych staraniach uzyskano subwencję miejską i Częstochowa; zyska wreszcie szkołę męską, której kierownictwo przynajmniej starać się będzie o ład, postawić ją na odpowiednim poziomie naukowym, czego trudno powiedzieć o innych uczelniach, zwłaszcza o I-szem gimnazjum, otoczonem tylko aureolą dawnej świetności.

Ciekawym przyczynkiem do stosunku naszego kleru jest mianowanie przez zastępcę biskupa, ks. Fulmana, na stanowisko prefekta nowej szkoły ks. Michała Ciesielskiego, byłego prefekta gimnazjum rządowego, a ostatnio do wakacji b. r. szkolnego kierownika prywatnych kursów rosyjskich. I wprost dziwnym zdaje się krok władz duchownych, które przecie liczyć się winny z opinją miasta.

Ani rodzice, ani młodzież szkolna nie spodziewali się zastać księdza, który nawet na śpiew „Boże coś Polskę“ w kościele przez się administrowanym, nie chce pozwalać, a nawet go szykanuje, jak stało się to 15 sierpnia. Z chwilą gdy rozmodlone rzesze zwróciły się do Boga z pieśnią o Wolność Narodu, chór przygotowany na skinienie ks. C. zagłuszył słowa najgorętszych błagań wszystkich Polaków.

Naogół jednak zapisy do nowego gimnazjum idą bardzo szybko, gdyż w przeciągu dziesięciu dni zapisało się przeszło 230 uczni.

I życie Częstochowy płynęłoby nieco żywiej i zdrowiej, gdyby znowu nie polityka władz niemieckich, szykanująca stale ludzi o bardziej niepodległościowych aspiracjach, a wreszcie ostatnie konfiskaty metali, bez wyłączenia zasadniczego nawet dzieł sztuki, nie może się przyczynić do normowania się stosunków. *Lw. p.*

Z kroniki warszawskiej

— **Sądy polskie.** Po rozwiązaniu sądów obywatelskich, wmurowano w pałacu Krasińskich tablicę z następującym napisem:

„Polskie sądy
obywatelskie
urzędowały od 5 sierpnia do 11 września 1915 r.“

— **Kwestja robotnicza.** W ubiegłym tygodniu przybyła do Komitetu obywatelskiego m. Warszawy delegacja robotnicza z 25 przedstawicieli 18 związków zawodowych, robotniczego komitetu gospodarczego i stow. spożywczego robotników żydowskich. Delegację przyjęli Zdzisław ks. Lubomirski i wiceprezydent inż. Piotr Drzewiecki.

Delegaci wręczyli pre ydjum komitetu memorjał, żądający: „Pracy, chleba i mieszkań.“ W *memorjale* przedstawiono nadzwyczaj ciężkie położenie klasy robotniczej w obecnej chwili, pozbawionej pracy i chleba.

Robotnicy żądają: uruchomienia fabryk, rozpoczęcia robót publicznych, umiastowienia handlu i moratorjum mieszkaniowego.

Termin odpowiedzi na memorjał przez komitet odroczono do d. 15 b. m.

— **Sieroce pieniądze — wywiezione przez Moskali.** Wydział dobroczynny zarządu Warszawy posiada legaty na wypłatę wsparć osobom, wstydzącym się żebrać. Sumy na wypłatę tych legatów były przymusowo przechowywane w warszawskim oddziale Banku państwa, który zabrał je do Moskwy.

Sekcja dobroczynna i szpitalna uchwaliła wystąpić do zarządu miejskiego z prośbą o wyznaczenie z funduszów kasy miejskiej sumy na wypłatę w r. b. wsparć z powyższych zapisów.

— **Warszawa dla prowincji.** Zarząd komitetu centralnego asygnował dla pracowników byłej kolei fabryczno-łódzkiej, tytułem pożyczki zwrotnej, jednorazowo 5,000 rb. Płockiemu okręgowemu komitetowi obywatelskiemu wyznaczono na wydatki ogólne 27,950 rb.

Postanowiono sprzedać posiadane przez sekcję końską krowy po cenie 7 rb. 50 kop. za pud żywej wagi.

— **Z Ciechanowca.** Pisma warszawskie donoszą, że Ciechanowiec, osada położona w połowie w gub. Grodzieńskiej a w połowie w gub. Łomżyńskiej, została w znacznej części przez Moskali spaloną. Podczas kanonady padło 22 osób cywilnych. Z głodu i pragnienia zmarło w polu kilkoro dzieci. Mieszkańcy poblizkiego Bielska opowiadają, że Rosjanie podczas cofania się strzelali do przechodniów a rannych przejeżdżali, nie podnosząc ich w pośpiechu.

— **Ze statystyki pogotowia warszawskiego.** W zes łym miesiącu wzywano pomocy pogotowia 1181 r zy.

W wykazie wypadków w dziale zasłabnięć nagłych, uderzająca jest liczba 61 „osłabień ogólnych“. Są to zasłabnięcia na tle niedostatecznego odżywiania się lub głodu. Wypadków zatrucia denaturatem było 34.

W dziale ran przeważają postrzały, w liczbie 156 (strzały z Pragi, później zaś wypadki z powodu rozbijania nabojów).

Liczba zamachów samobójczych jest w porównaniu z latami ubiegłemi mniejsza i wyraża się w liczbie 22.

— **Wyludnianie się Warszawy.** W biurach wydawania przepustek wzmaga się ruch petentów, starających się o wyjazd. Podania składają głównie niestali mieszkańcy Warszawy, motywując je brakiem środków utrzymania wobec drożyzny, panującej w mieście. Osiedlają się oni na prowincji przy krewnych.

Wśród wyjeżdżających jest również wielu rzemieślników, którzy spodziewają się znaleźć na prowincji łatwiejszy zarobek.

KRONIKA

Ze stosunków łódzkich. Dobrze informowana, stojąca blizko p. J. Cleinowa, „Gazeta łódzka“ pisze w numerze z d. 14 b. m.: Od 7 tygodni rezerwistki łódzkie nie otrzymują żadnych zapomóg a los ich nie jest godnym pozazdroszczenia. Obarczone prze-

ważnie liczną i drobną dziatwą, a pozbawione mężów—żywicieli—środki na utrzymanie siebie i rodziny czerpały z zasiłków wypłacanych im przez miejscowe Kuratorjum opieki nad rezerwistkami. Nic zatem dziwnego, że, skoro ta instytucja przestała wydawać im zapomogi, znalazły się wprost bez wyjścia z rozpaczliwego położenia.

W sklepikach odmówiono im kredytu, gospodarze zażądali od nich uregulowania chociaż w części komornego, a tu znikąd pomocy, znikąd grosza jednego na najniezbędniejsze potrzeby. Miary rozżalenia dopełnił fakt, że ubogim naszego miasta bez przerwy wydawane są wsparcia, a rezerwistki nie otrzymują nic.

Kuratorjum, raz wziąwszy na swe barki opiekę nad nieszczęśliwemi, powinno albo postarać się o fundusze odpowiednie, albo wręcz oznajmić, że umywa od wszystkiego ręce.

Spodziewać się należy, że sprawa ta, jako paląca, doczeka się szybkiego i pomyślnego zakończenia.

— **Rozstrzelanie legionistów polskich.** „Gazeta Nowa“ donosi z Paryża: Polak, Adamczewski, został z wyroku francuskiego sądu wojennego w dniu 21 czerwca rozstrzelany w okolicach Courrency razem z 8 towarzyszami broni Rosjanami, z drugiego legionu cudzoziemskiego.

W dniu 19 czerwca rozkazano mu skierować karabin w kąt pewnego ogrodu miejskiego. Zrazu nie zorjentował się, co to znaczy. Lecz zauważył wśród krzaków mundury własnego legionu i usłyszał słowa tow. Kononowa, zwrócone ku niemu: „Tyś, zdaje się, nasz towarzysz rosyjski“; „Jam Polak, wasz towarzysz—Adamczewski“; „Bracia, kto ma sumienie, za mną!“—ozwał się do oddziału żołnierzy i, cisnąwszy o ziemię karabin, szybko przeskoczył parkan i znalazł się wśród buntowników.

Dnia 21 czerwca o godzinie 4 z rana został rozstrzelany z wyroku tych, których uważał za obrońców wolności i cywilizacji.

— **Dopiero na wiosnę.** Sprawozdawca wojskowy „Russkoje Słowo“ Michałowskij, pisze o położeniu wojennem: Minister wojny oświadczył, że Rosja dopiero nu wiosnę będzie zupełnie przygotowaną do wielkiej ofensywy; będzie miała wówczas do dyspozycji 2 miljony wyćwiczonych w międzyczasie żołnieży. Mobilizacja przemysłu i patrjotyzm robotników sprawia, że także pod względem wojskowo technicznym armja rosyjska dorówna armji niemieckiej. Niemcy także z pewnością będą wytężać swe siły i wzmogą działalność swych fabryk. Lecz Rosja może także liczyć na pomoc z innej strony, nie w ostatnim rzędzie na pomoc Japonji. Prawdopodobnie Anglja i Francja przygotowują się także do podjęcia rozstrzygającej ofensywy z wiosną. Wówczas rozegra się olbrzymi pojedynek, od którego zależne są losy świata.

— **Uczony holenderski w Polsce.** Holenderski prof. slawistyki na uniwersytecie w Leydzie, wiceprezes komitetu dla ofiar wojny w Polsce, dr. N. van Wijk, wyjechał do Krakowa, aby stamtąd rozpocząć podróż po ziemiach polskich i naocznie przekonać się o rozmiarach, jakie spustoszenia w Polsce przybrały i po powrocie złożyć z tego sprawę holenderskiemu Komitetowi pomocy dla ofiar w Polsce.

— **Na propagandę pokojową,** ofiarował amerykański fabrykant automobilów Henryk Tord milion dolarów. Jest to, zdaje się, jedna dziesiąta sumy, zarobionej na wojnie europejskiej.

— **Kwestja pracy kobiecej.** Dyrekcja tramwajów elektrycznych we Lwowie ofiarowała 25 posad konduktorów tramwajowych dla kobiet. Kobiety przyjęte na te posady, muszą przed objęciem ich odbyć kurs praktyczny.

— **Węgiel dąbrowiecki dla Lwowa.** Pisma lwowskie donoszą, że zarząd miasta zamówił dla Lwowa 1000 wagonów węgla. Pierwszy transport w liczbie 40 wagonów już nadszedł.

— **Pociągi z Krakowa do Lublina.** Zwracamy uwagę kół interesowanych, że z dworca krakowskiego odchodzą pociągi do Lublina o godz. 4.40 popołudniu; z Lublina przychodzi pociąg osobowy przez Dębicę do Krakowa. Ruch osobowy między Królestwem a Krakowemem jest codzień żywszy, a podniesie się niezawodnie bardzo, skoro doczekamy się połączenia bezpośredniego między Krakowem i Warszawą i wielu innemi miastami Królestwa.

— **Nowe pokłady radu.** Agencja Hawasa donosi: Minister spraw zagranicznych Delcassé wystosował do Akademji umiejętności notę z zawiadomieniem o odkryciu pokładu radu w Colorado. Gram radu w przyszłości będzie kosztował 36,000 dolarów, zamiast jak dotychczas, 160,000 dolarów. Pokłady są tak bogate, że pozwalają na pozyskiwanie radu w drodze przemysłowej; dotychczas sprowadzano rad z Austrji.

— **W przystępie nagłego obłędu** 60-letni burmistrz m. Frohnberg, w Bawarji, Trucker zastrzelił swą żonę, a potem wsiadł do pociągu kolejowego, idącego do Austrji, i w wagonie wystrzałem z rewolweru sam sobie życie odebrał. Znaleziono go nieżywego między Salzburgiem a Neukirchen, trzymającego jeszcze rewolwer w ręce.

— **Ile kosztuje nowy człowiek?** W najnowszych czasach, dzięki ostatnim postępom wiedzy, cena sztucznych członków stała się znacznie przystępniejszą, a wyrób ich więcej wielostronny, tak, że dzisiaj już można sobie wyrobić kompletne pojęcie, ileby kosztował sztuczny człowiek. Według obliczeń angielskich cena ta wynosiłaby 22000 koron. Dwie nogi kosztują 650 kor. podczas gdy ręce można już otrzymać za 425 kor. Uszy z muszlami kosztują 300 kor., a oczy tylko 130 koron.

Cena serca i mózgu nie jest podaną w cenie ogólnej. Zależy ona, zdaje się, od jakości.

— **Gazety a wojna.** Czytamy w „Daily Mail“: „Większa część angielskich gazet i czasopism pracuje ze stratą i w najbliższych tygodniach usłyszymy o nadzwyczajnych niespodziankach w dziennikarstwie angielskiem. Liczne gazety, których wydawnictwa uważano dotychczas za niewzruszone, będą musiały zniknąć z areny publicznej“. Największą gazetę angielską „Times“, którą przed rokiem wydawano w objętości 20 do 30 stron, ograniczono na połowę tych rozmiarów. Ale także prasa niemiecka przechodzi dni krytyczne. Wojna wymaga wśród niej coraz więcej ofiar. W Niemczech było na początku wojny okrągło 6000 gazet. Z nich dotychczas około 1100 przestało wychodzić; w Austrji zaś z 3500 gazet—900. Wszystko, czego potrzeba do wydawania gazet, od sprawozdań wojennych, aż do czernidła drukarskiego, podwyższyło się w cenie w części o przeszło połowę. A główny dochód gazet, jaki daje część inseratowa, stopniał jak śnieg na słońcu. Tak zwiększyły się wydatki, a dochody zmniejszyły się do połowy.

Narady w sprawie ujednostajnienia polityki polskiej

Wiedeń. (T. B. K.) Jak donoszą „Poln. Nachrichten“ w dniu 12 bm., odbył się w Kielcach zjazd przywódców konserwatywnych z Galicji i Królestwa polskiego. Z ramienia stronnictwa realistów Królestwa wzięli udział w obradach: Piotr Chełmicki, Henryk Dembiński, Józef Ostrowski, Henryk hr. Potocki i Juljusz hr. Tarnowski. Z ramienia prawicy narodowej (konserwatyści krakowscy) przybyli: dr. Michał Bobrzyński, dr. Hupka, dr. Jaworski, br. Konopka, hr. Zdzisław Tarnowski i hr. Wodzicki.

W tym samym czasie odbyły się podobne narady różnych stronnictw polskich w Warszawie i innych miejscowościach Królestwa polskiego. Sądząc z głosów prasy polskiej, należy się wkrótce spodziewać ujednostajnienia kierunku polityki polskiej w Galicji i Królestwie.

W sprawie przesilenia w Kole polskiem

(Telegraficznie od naszego korespondenta)

Wiedeń. Wiadomości, jakie pojawiły się w prasie wiedeńskiej o przesileniu w Kole polskiem odnośnie do prezydjum, sprawowanego obecnie przez D-ra Bilińskiego, są przedwczesne. Na razie nie zanosi się, aby przesilenie przybrało ostre formy.

(Sprawa ta przedstawia się następująco: Wychodzące w Wiedniu „Poln. Nachrichten“ zamieściły wiadomość, jakoby obecny prezes Koła polskiego, dr. Biliński, z powodu znużenia, zamierzał ustąpić ze swojego stanowiska kierownika delegacji polskiej. „Poln. Nachr.“ wymieniły już nawet kandydatów na następców po dr. Bilińskim: wiceprezydenta Germana, Czajkowskiego, dra Lea i b. ministra spraw zagranicznych, Gołuchowskiego. Na ten temat wysnuwa „N. Fr. Presse“ różnorodne domysły i wnioski. Dr. Biliński wrócił z Ischlu do Wiednia, gdzie odbywa się pod jego przewodnictwem konferencja przedstawicieli finansowego i przemysłowego świata w sprawie moratorjum dla Galicji, które będzie przedmiotem narad ankiety państwowej pod przewodnictwem hr. Stürgkha. W tych dniach zatem okaże się, czy rzeczywiście zanosi się na przesilenie w Kole polskiem, jaki ono ma charakter i jakie są sposoby jego rozwiązania. Red.).

Komunikat rosyjski

Bazyleja (w. wł.). Rosyjski sztab generalny donosi pod datą 12 września: W okolicy Rygi i Friedrichstadt ogień armatni i starcia małych oddziałów. Pod Jakobstadt wojska nasze w dniu 11 bm. podjęły ofensywę. Nad rzeką Pikstern? są w toku zacięte walki. Na linji kolejowej na zachód od Dźwińska rozwinęli Niemcy ofensywę w trzech kierunkach: między rzeką Sussią a Niemenkiem na północ od Suweniszek, w okolicy Stopiszek i w okolicy Wiłkomierza w kierunku Uzian. W ostatnim kierunku wojska nasze cofnęły się po zażartej walce z przeważającym nieprzyjacielem w okolicę jeziora Husiaty. Ofensywa Niemców, którzy otrzymali znaczne posiłki, trwa dalej. Między Swentą a Wilją nieprzyjaciel przeszedł również do zdecydowanej ofensywy wzdłuż prawego brzegu Wilji, posuwając się w kierunku stacji kolejowej w Podbrodziu (na linji Wilno — Dźwińsk — Petersburg. Red.). Wojska nasze mimo nadzwyczajnej zaciętości Niemców, powstrzymały ich ogniem i kontratakami.

Na froncie Orany-Mosty toczyły się walki w okolicy Skidla, gdzie nieprzyjaciel otrzymał posiłki. Wzięliśmy tam 1 oficera i 101 żołnierzy, oraz zdobyliśmy 5 karabinów maszynowych. Jeńcy mówią, że Niemcy skutkiem ostatnich walk są bardzo zmęczeni. Ich straty w ludziach w ostatnich dniach znacznie się zwiększyły. (Słaba to dla Rosji pociecha. Red.).

Ze względu na to, że front nasz nad Niemnem i na południe od rzeki wysunął się naprzód, postanowiliśmy cofnąć go cokolwiek wstecz, przyczem jednak powstrzymaliśmy tam dalej atak nieprzyjaciela (Znane „wyrównanie“ frontu przy równoczesnem zwyciężaniu, taktyka, znana tylko w Rosji. Red.). Byliśmy zmuszeni w dniu 11 bm. wytrzymać silne ataki nieprzyjaciela nad Zelwianką i na trakcie wiodącym do Baranowicz i Słonimia w okolicy Zelwy i Różan, jako też na południowy wschód od Kosowa. Nad dolną Zelwianką odparliśmy zacięte ataki, które Niemcy podejmowali przez cały dzień (mimo wielkiego zmęczenia! Red.). Pod Zelwą artylerja nasza zniszczyła baterję nieprzyjacielską. Nieprzyjaciel rozwinął tam niezwykle gwałtowny ogień, pod którego osłoną atakował do późnej nocy. Na drodze z Baranowicz rozpoczął również walkę przy współdziałaniu ciężkich dział. Wzięliśmy tam kilkuset jeńców. W okolicy Pińska niema zmiany. Nieprzyjaciel usiłuje z okolic Kolki posuwać się ku wschodowi po obu brzegach Styru.

W okolicy Równa nieprzyjaciel, który otrzymał posiłki, rozwija ofensywę w okolicy Derazna, lecz ją powstrzymujemy. W okolicy Krzemieńca, trwają ataki po obu stronach Horynia, bez rezultatu dla Austrjaków. W okolicy Tarnopola walki mają przebieg dla nas korzystny. W dniu 11 b. m. wzięliśmy tam kilka tysięcy jeńców. Odparliśmy ataki nieprzyjaciela, mimo posiłków, jakie otrzymał, i zadaliśmy mu ciężkie straty. W dniu 12 bm. wojska nasze przeszły do ataku na południe od Tarnopola. Nad Seretem Austrjacy cofają się ku Dniestrowi.

Na morzu Czarnem, w pobliżu przylądka Czaudy przyszło do strzelaniny między naszemi strażami a nieprzyjacielską łodzią podwodną, która się szybko oddaliła. Wogóle przeprowadzamy nasz plan, który z każdym dniem polepsza położenie naszych armji. (Dziwne, że polepszenia tego nie widać nawet w komunikacie rosyjskim. Uderza w nim kilkakrotna uwaga, że nieprzyjaciel otrzymał posiłki, a mimo jego zmęczenia Rosjanie wszędzie prawie cofają się, jakoteż ciągle skarżą się na artylerję nieprzyjacielską. „Zwycięstwo“ pod Tarnopolem jest drugiem z rzędu ku czci cara. Red.).

Wątpliwa sytuacja

Wiedeń. (T. B. K.) Paryski „Temps“ bardzo sceptycznie ocenia sytuacje wojenną Rosji. Pisze, że w kilku dniach będzie można wiedzieć, czy ofensywa rosyjska w Galicji wschodniej będzie mogła być poprowadzoną.

Jeszcze dalej w głąb Rosji.

Wiedeń. (T. B. K.) „Riecz“ podziwia energję państw centralnych przy torowaniu dróg przez nieprzejrzane bagna pińskie. Co do odwrotu armji rosyjskiej, to zdaniem miarodajnych kół wojskowych, jak donosi „Riecz“—rosyjska linja obronna musi być jeszcze dalej w głąb Rosji przeniesiona.

Ofenzywa niemiecka w Besarabji?

Lugano. (w. wł.) Medjolański „Secolo“ donosi, że ludność w dalszym ciągu ucieka z Besarabji, ponieważ oczekuje poważnej ofensywy niemieckiej.

Krótka kontrofensywa Rosjan w Galicji

Wiedeń. (w. wł.) Korespondent wojenny „N. Fr. Presse“ donosi, że ofensywa Rosjan w Glicji wschodniej słabnie. Można już przyjąć za pewne, że Rosjanom nie uda się przez kontrofensywę w Galicji wywrzeć decydujący nacisk na front sprzymierzonych w Galicji i dalej ku północy, na Wołyniu, nad Ikwą, Stubielą i Horyniem pod Deraznem, gdzie wojska austro-węgierskie walczą z powodzeniem.

Przed ważnymi wypadkami w Rosji

Wiedeń. (T. B. K.) Kopenhaska „Berlingske Tidende“ donosi z Petersburga: Prezydent ministrów Goremykin wyjechał do głównej kwatery, aby zdać carowi sprawę o żądaniach bloku partji postępowych w Dumie.

Twierdzą tu powszechnie, **że w najbliższych dniach nastąpi dymisja Goremykina** i kilku jego kolegów z gabinetu. W najbliższych dniach oczekiwać należy **bardzo ważnych decyzji tak co do dalszego prowadzenia wojny** jako też ze względu na **wewnętrzne stosunki** państwa rosyjskiego.

Przesilenie gabinetowe w Rosji

Wiedeń. (w. wł.) „Lokal Anzeiger“ donosi z Petersburga, że w tamtejszych kołach politycznych krąży pogłoska, iż Goremykin ustąpi jeszcze w bieżącym tygodniu. Szanse ministra wojny, Poliwanowa, na ten urząd zmniejszyły się. Mówią o utworzeniu gabinetu parlamentarnego.

Za trzy miesiące

Kopenhaga. (w. wł.) We wstępie do zbioru swych mów, wygłoszonych w czasie wojny, Lloyd George zajmuje się odwrotem rosyjskim. Zapytuje on, kto wyręczy wojska rosyjskie w czasie, kiedy one się będą na nowo organizować. Francja nie może nic więcej uczynić, pozostaje tylko Anglja. Droga, jaką pójdzie Anglja w najbliższych trzech miesiącach, rozstrzygnie losy tej wojny.

Włosi oczekują ofensywy austrjackiej

Lugano. (w. wł.) Półurzędowa „Corriere della Sera“ stwierdza na podstawie sprawozdania Cadorny, że Austrjacy przygotowują nowe silne pozycje obronne i ściągają posiłki. Dziennik przypisuje to wprawdzie naciskowi armji włoskiej, lecz dodaje równocześnie, że te rzekome urządzenia obronne mogą stanowić także przygotowanie Austrjaków do ofensywy na Karsie i uspakaja czytelników, że ofensywa taka nie zastanie armji włoskiej nieprzygotowaną.

Na froncie francuskim

Berlin. B. Wolffa donosi urzędowo pod datą 14 września: Lotnicy nieprzyjacielscy obrzucili bombami Trewir, Mörchingen i Donaueschingen. Pod Donaueschingen ostrzeliwano z karabinów maszynowych pociąg osobowy. Kilka osób zostało zabitych i rannych. Jeden z aeroplanów, unoszących się nad Trewirem, został zestrzelony.

Nowe sukcesy Hindenburga

Berlin. B. Wolffa donosi pod datą 14 września:

Na froncie między Dźwiną a Wilją, na północny zachód od Wilna, armja Hindenburga posuwa się dalej wśród walk. Wzięliśmy tam **5200 jeńców** oraz zdobyliśmy: **1 działo, 17 wozów amunicyjnych, 13 karabinów maszynowych** i wiele bagaży.

Także na wschód od Olity atak nasz postępuje.

Marsz na Lidę

W zakręcie Niemna na północny wschód od Grodna pościg nasz znajduje się w połowie drogi do Lidy.

Na Słonim

Dalej ku południowi zbliżamy się do odcinka Szary. Dworzec kolejowy w Lidzie obrzuciliśmy bombami.

Armja ks. Leopolda bawarskiego prowadzi pościg w kierunku Szary. Nieprzyjacielskie straże tylne zostały odrzucone.

Nieprzyjaciel nie zdołał także powstrzymać pościgu armji Mackensena. Wzięła ona kilkaset jeńców.

Naczelne kierownictwo armji.

W Galicji i na Wołyniu

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 14 września:

W Galicji wschodniej położenie niezmienione. Nieprzyjaciel atakował dziś rano nasz front nad Strypą, został jednak odparty.

Również na Wołyniu, Rosjanie, którzy otrzymali nowe wojska, przeszli w wielu punktach do ataku. Pod Nowoaleksińcem walki jeszcze trwają. Natomiast pod Dubnem i nad Stubielą nieprzyjaciel został wszędzie odrzucony, z wielkiemi stratami.

Pościg na Litwie

Wojska nasze, walczące na Litwie, przekroczyły w pościgu za nieprzyjacielem dolinę rzeczki Hrywdy, na południe od Słonimia.

Na froncie włoskim panuje na ogół spokój

Po bezskutecznych walkach ostatnich dni nastąpiła przerwa w wielkich walkach pod Flitsch i Tolmein. Pod Plawą wypędziliśmy nieprzyjaciela ogniem armatnim z odcinka frontu długości kilka kilometrów. Uciekający Włosi ponieśli wielkie straty.

Na froncie tyrolskim odparliśmy ataki słabszych oddziałów nieprzyjacielskich na nasze pozycje przy moście granicznym w dolinie Popeny (na południe od Schluderbachu) i w okolicy Tonale.

Naogół panuje na froncie południowym spokój.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer.*

Bułgarja zapytuje

Lugano (w. wł.). Wiadomości z Sofji nie są dobre, pisze „Corriere della Sera“. Również „Secolo“ uważa zwołanie Legionu macedońskiego jako też głos organu Radosławowa „Narodni prawa“ o wyczerpywaniu się cierpliwości Bułgarji z powodu ociągania się Grecji i Serbji, za złowróżbne znaki.

„Giornale d'Italia“ donosi z Sofji, że Serbja tylko częściowo godzi się na propozycje czwórporozumienia, a rząd bułgarski uważa to za niedostateczne.

Posłowie bułgarscy w Bukareszcie i Atenach otrzymali polecenie wystosowania zapytania, co mają oznaczać poruszenia wojsk greckich i rumuńskich na granicy bułgarskiej.

Translokacja wojsk w Serbji

Bukareszt (w. wł.). Według wiadomości z Salonik, cały ruch kolejowy w Serbji dla celów prywatnych jest w dalszym ciągu zastanowiony, ponieważ serbskie kierownictwo wojskowe używa całej sieci kolejowej do odbywających się tam obecnie translokacji wojsk.

Odroczenie Dumy?

Wiedeń. (T. B. K.) „Riecz“ donosi, że w kołach dumskich krąży pogłoska, iż Duma ma być odroczona.

Sukces turecki pod Hodeidą.

Konstantynopol. Z głównej kwatery prasowej donoszą: Tego samego dnia, w którym Anglicy podjęli atak na miasto Lohaja na północ od Hodeidy nad morzem Czerwonem, oddział zbrojny w sile 2000 ludzi, uzbrojony za pieniądze Anglików przez zdrajcę Idrisa, zaatakował miasto Lohaja od strony lądu. Wojska tureckie i wojownicy miejscowi podjęli kontratak i odparli napastników, którzy stracili 423 ludzi w zabitych wraz z przywódcą swym Mehmedem Tahirem i wielu innych.

Sukcesy tureckie w Arabji

Konstantynopol. (w. wł.) Według wiadomości prywatnych z Bagdadu ostatnie walki plemion arabskich na północ od Kalet-il-Nedjim z Anglikami zakończyły się klęską i ucieczką Anglików. Położenie ich, które już skutkiem powstania wojsk indyjskich było wątpliwe, obecnie pogorszyło się znacznie, ponieważ plemiona atakują ich ze wszystkich stron.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny
Tadeusz Kowalski
przyjmuje od 2—3 popoł. przy ulicy Krakowskiej l. 13.

OGŁOSZENIA

Słynne bezkonkurencyjne tutki cygaretowe „FRAMOS“

wyrobu Mr. Bełdowskiego, których bibułka jest zrobiona z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, są jedynym tego rodzaju produktem hygienicznym i w paleniu co do smaku niezrównanym.

Wszystkie naśladownictwa wobec **oryginalnych** tutek **„Framos“** padły, nie wytrzymawszy nawet próby porównania. Właściwości tutek **„Framos“** są następujące: palą się lekko i równo, nie wydzielając wiele dymu, który jest łagodny i chłodny. — **Do nabycia w trafikach.**

- - Fabryka tutek - - i bibułek cygaretowych Mra Wł. Bełdowskiego w Krakowie.

W Piotrkowie nabywać można w składzie pana HENRYKA SZUSTRA Rynek Trybunalski.

DROGUERJA
HELENY SIKORSKIEJ
w Krakowie przeniesiona z ulicy Szpitalnej, obecnie przy UL. SZEWSKIEJ L. 22 (obok plantacji)

poleca obok zagranicznych środków kosmetycznych i hygienicznych swoje własne. Jako środek przeciw łupieży i uporczywemu wypadaniu włosów zaleca **Wodę chinową**, flakon K. **1.10. Mleko Liliowe** wybiela cerę, usuwa piegi i zaczerwienienia skóry, flakon — **K. 1.20. — Otrąbki migdałowe** do mycia rąk i twarzy—konserwują i wygładzają płeć, pudełko **K. 1.20. — Puder fiołkowy**, sporządzony ze składników absolutnie skórze nieszkodliwych, w użyciu przyjemny, przylega do skóry i wydelikaca cerę, pudełko **K. 1. —.** Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotnie. Usługa skrzętna, wyłącznie kobieca.

Na czasie!

Dobry interes na sezon zimowy. Jest do sprzedania „FOTOPLASTYKON“ Panorama Terra, w której można zobaczyć świat cały. Wiadomość: ulica Kaliska L. 20—**Grochulski.**

Dr. HENRYK KOBOS
powrócił.
Przyjmuje od 9-ej rano do 10-ej i od 3-ej do 5-ej
ul. Bykowska № 44.

Dobry zarobek dla obrotnego człowieka.

Potrzebny ajent do ogłoszeń. Warunki w Administracji „Dziennika Narodowego“, Piotrków, **Bykowska 71.** Ludzie z doświadczeniem będą mieli pierwszeństwo.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Piotrkowa niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 28-go września 1915 roku o godzinie 10-ej rano w sali Magistratu odbędą się licytacje za pomocą zapieczętowanych deklaracji: na budowę miejsc ustępowych na rynku Maślanym i pisuaru przy zbiegu ulic Bykowskiej i Polnej. Licytacje rozpoczną się: na budowę ustępów od sumy 2700 koron, a na budowę pisuaru od sumy 450 koron (in minus).

Życzący sobie wziąć udział w licytacjach obowiązani są złożyć według ustalonej formy deklarację z załączeniem kwitu Kasy miejskiej o wniesieniu czasowo kaucji w $^1/_{10}$ części sumy naznaczonej do licytacji. Deklarujący na licytacji najniższą sumę obowiązany kaucję tę zaraz po ukończeniu licytacji dopełnić do $^1/_5$ zadeklarowanej przez niego sumy. Osobom, które na licytacji się nie utrzymają, kaucje zostaną zwrócone. Warunki licytacji można przeglądać w Magistracie codziennie oprócz świąt i niedziel w godz. urzędowych.

Składy artykułów technicznych i elektrotechnicznych
Stanisław Grünberg i S-ka, Kraków, Bracka L. 10
— dostarczają na zamówienie natychmiast: —

OLEJE: Maszynowe, Cylindrowe, Kompresorowe, Kościane i Rzepakowe. SMARY: Vazelina jasna i ciemna, Tłuszcz Tovota i Różne pasty. PASY: Skórzane, Wielbłądzie, Balata impr. Gumowe i parciane. USZCZELNIENIA: Gumowe, Klingerytowe, Asbestowe i Grafitowane. PRZYBORY DLA: Młynów, Straży pożarnej, Wodociągów i Tartaków. WĘŻE: Gumowe, Parciane, gumowane wewnątrz i spiralne. PRZYBORY DLA: Światła elektr., Telefonów i dzwonków elektr.

Drukarnia Państwowa pod zarządem Departamentu Wojskowego N. K. N.